

KALEJDOSKOP MAGAZYN KULTURALNY ŁODZI I WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO — 06/22



<9> 0 6>

Kalejdoskop

06/22

Temat numeru:
Zew czytania

Karolina Łukaszewicz:
Cenię różnorodność

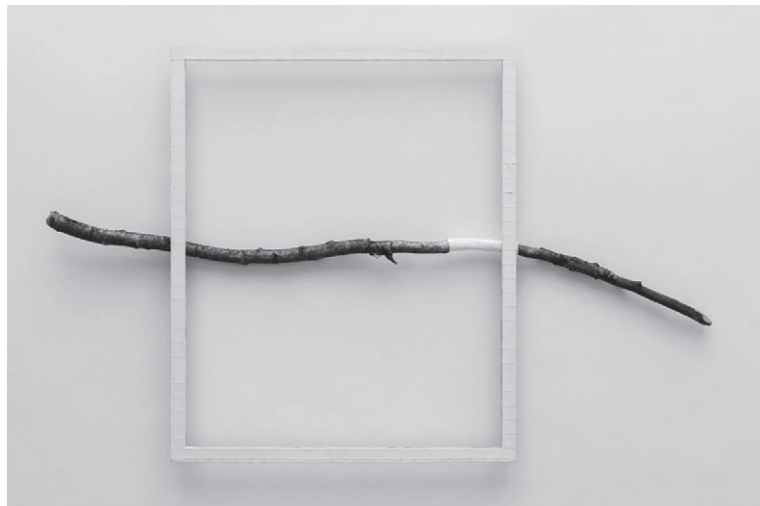
Jak brzmi świat
Biedne miasta





**ŁÓDŹ DESIGN FESTIVAL
2022.**

Strefa relaksu dla widzów
na wystawie „Dobranoc”,
fot. ATN



GRZEGORZ SZTABIŃSKI

„Znikanie”, 2017
 - wystawa Hommage
 à Grzegorz Sztabiński
 - „Ciąg dalszy...”
 w Galerii Wozownia Uł,
 czynna do 20 VII

WYDAWCA

ŁÓDZKI DOM KULTURY
 INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18
 tel. 797 326 217
 e-mail: kalejdoskop@ldk.lodz.pl
www.e-kalejdoskop.pl

REDAGUJĄ

Bogdan Sobieszek
 - p.o. redaktora naczelnego,
 Aleksandra Talaga-Nowacka

PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,
 współpraca Oliwia Adamkowska

DRUK

SilverPrint
 ul. Gliniana 13, 91-336 Łódź

Nakład: 1400 egz.

INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:
kalejdoskop@ldk.lodz.pl
kalendarium@ldk.lodz.pl

PARTNEREM PISMA JEST

MONOPOLIS

PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”
 Cena za numer - 4 zł

RUCH - mieszkańcy Łodzi
 i województwa mogą zamówić
 prenumeratę, korzystając ze strony
www.prenumerata.ruch.com.pl
 pytania: prenumerata@ruch.com.pl
 lub tel.: 22 693 70 00,
 801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).
 KOLPORTER - tylko instytucje mogą
 zamawiać prenumeratę w oddziałach
 firmy Kolporter S.A.
 na terenie całego kraju.
 Informacje pod numerem infolinii
 0 801 205 555
 lub na stronie internetowej
<http://sa.kolporter.com.pl/>

ZAczytanie

Bogdan Sobieszek, p.o. redaktora naczelnego

To stan ducha, otwartość i ciągle zaciekawienie, potrzeba kontaktu, a nawet niezaspokojony głód czy wręcz pożądanie. Przenikająca umysł przyjemność, niecierpliwe wyczekiwanie chwili, kiedy znów będzie można oddać się innym światom, myślom, emocjom. To stan podszyty ledwo wyczuwalnym, ale wciąż obecnym poczuciem niespełnienia, bo przecież nigdy nie uda nam się połknąć tego oceanu. A jednak raz za razem coś zmusza, by zaczerpnąć kolejny haust. Ten zew czytania wzmagą się w nas niezależnie od technologicznych rewolucji i nadmiaru bodźców. Niezależnie od tego, jak trudnym partnerem bywa książka. Nie chodzi tylko o to, że nie wymyślono lepszego sposobu przekazywania informacji i zdobywania wiedzy. Wyobraźmy sobie,



że w wyniku postępu książkę będzie można połknąć jak kapsułkę, wszczepić albo pobrać bezpośrednio do mózgu. Co wtedy stanie się z magią stopniowego odkrywania świata zaklętego w znakach wypełniających kolejne strony, budowania jego niepowtarzalnego obrazu w naszej wyobraźni? Gdzie podzieje się rozkosz smakowania literatury? Dlatego ludzie nadal będą czytali książki, bo bez tego część z nich – również my w „Kalejdoskopie” – nie wyobraża sobie dobrego życia. Jaka część? Wciąż wystarczająco duża, by książka przetrwała. Nawet jeśli programy promocji czytelnictwa sugerują, że nie jest najlepiej. Do walki o czytelnika włączają się biblioteki. Zawsze były na pierwszej linii frontu, ale teraz zmieniają taktykę. Pełnią funkcję przyjaznych miejsc szerokiego dostępu do kultury – książka zdaje się być tylko pretekstem. Czy tak uda się zaszcześcić w narodzie zew czytania? Nie martwią się tym bibliofile, książkojady, zaczytani.

SPIS TREŚCI

10

Wspólny
festival



13

Biskup Adam
Lepa w moich
kadrach.
Mieczysław
Kuzmicki



16

Ale jest.
Andrzej
Poniedziałki



18

O co tyle
krzyku?
Ewa Mec



24

W bibliotece
jak w domu.
Rozmowa
z Haliną
Bernat



28

Nowocze-
sność
w historii.
Jerzy
Misiurski



31

Polowanie
na książkę.
Michał B.
Jagiełło



32

Zawieszona
pomiędzy.
Rozmowa
z Karoliną
Łukaszewicz



34

Echo
nie milknie.
Janusz Janyst



36

Wszystko gra?
Aleksandra
Tałaga-
-Nowacka



39

Miasto
Wilczyńskiego.
Aleksandra
Tałaga-
-Nowacka



40

Kluczowa jest
rozmowa.
Rozmowa
z Dorotą
Wodnicką



06/22

43

Galeria
Kalejdoskopu
– Folklor
z Ukrainy

50

Jak brzmi
świat.
Magdalena
Sasin

52

Wyimaginuj
sobie.
Piotr
Grobliński

55

Biedne
miasta,
biedni ludzie.
Łukasz Barys

56

Nelly zasnęła.
Łukasz
Maciejewski

58

Nakręcenie
na Łódź.
Rozmowa
z Anną
Michalską
i Jakubem
Wiewiórskim

61

Marcin
ze złota.
Piotr Kasiński

62

Czy indie
jest z Indii?
Dariusz Biłski

64

Powrót
Napoleona.
Monika
Nowakowska

66

Suplementa-
cja sztuki.
Piotr
Grobliński

68

Warzone
z pomocą.
Pienisty

69

Kalendarium

ZEW CZYTANIA



**W WOJEWÓDZKIEJ
BIBLIOTECE PUBLICZNEJ
W ŁODZI.**

Zdjęcia: z archiwum WBP

EWA MEC

O co tyle krzyku?

Czytania nigdy za wiele, bo jak dotąd nie wynaleziono skuteczniejszego narzędzia i metody przekazywania wiedzy i wychowywania świadomych, właściwie dekodujących rzeczywistość obywateli.

Czym właściwie jest czytanie? Czysto fizjologiczne dekodowanie tekstu przez receptory wzroku (i receptory słuchu w przypadku audiobooków) to zaledwie inicjacja skomplikowanych operacji, jakie wykonuje psychika czytelnika, przyswajając treść dokumentu. Zachodzące równocześnie procesy zapamiętywania, kojarzenia, abstrahowania, wnioskowania, tworzenia wyobrażeń, interpretowania treści prowadzą do konkretyzacji dzieła literackiego, czyli wytworzenia w świadomości odbiorcy indywidualnego obrazu czytanego dzieła. Wszystkie te konkretyzacje pozostawiają ślad w psychice, a skomplikowane procesy myślowe zachodzące w trakcie czytania wpływają na funkcjonowanie mózgu, zwiększając jego wydolność.

Czytanie to także najefektywniejszy sposób przekazywania informacji i pozyskiwania wiedzy. Trudno wyobrazić sobie rozwój osobisty czy zaspokajanie potrzeb edukacyjnych bez czytania, analizowania dokumentów i zapamiętywania zawartych w nich treści. Zatem czytanie stanowi fundament wszelkich działań o charakterze pedagogicznym, edukacyjnym i związanych z samokształceniem.

Co poradzisz, Grażynko

Długo można mówić o korzyściach płynących z czytania, ale żadne teorie bibliologiczne nie brzmią tak przekonująco, jak komentarz prawdziwego miłośnika książek, odnaleziony w jednym z portali społecznościowych: „Czytajcie, ludziska. Nic nie rozwija umysłu w sposób tak mocarny jak zwykła, głupia książka. Nieważne jaka, możecie czytać opasłe tomiska naukowe, możecie czytać literaturę fantasy – efekt zawsze będzie ten sam, otworzycie swój

umysł na nowe idee i koncepcje, nauczycie się je analizować, nauczycie się tworzyć własne, nauczycie się wyszukiwać potrzebne informacje, wyrobicie elokwencję, rozwinięcie wyobraźnię, koncentrację, pamięć. Ta, wiem, że brzmi to jak reklama kolejnego wspaniałego suplementu diety, ale co poradzisz, Grażynko, taka prawda” (mnik1, wykop.pl).

Czytanie i jego uwarunkowania są przedmiotem wielokierunkowych badań w ramach samodzielnej dyscypliny naukowej przynależnej do szerszego zakresu badawczego bibliotekoznawstwa i bibliologii, określanej mianem „czytelnictwa” czy też „problematyki odbioru”. Analizy społecznego zasięgu dokumentów piśmienniczych, kultury czytania, skuteczności komunikowania za pomocą tekstów pisanych przeprowadzane są z wykorzystaniem metodologii badawczej zaczerpniętej z różnych dziedzin wiedzy (m.in. z psychologii, pedagogiki, bibliotekoznawstwa, marketingu) i w znacznej mierze mają charakter empiryczny. Musimy jednak pamiętać, że zagadnienia i zjawiska stanowiące przedmiot zainteresowania czytelnictwa jako dyscypliny naukowej są zmienne i trudne do uchwycenia. Czytanie i kultura czytelnicza mają bowiem charakter środowiskowy, nie do końca związany z wiekiem, wykształceniem czy miejscem zamieszkania czytelnika. Samo wyodrębnienie właściwie dobranej grupy reprezentatywnej nastrecza wiele trudności, nie wspominając o najdrobniejszych zmianach w metodologii badań, które mogą wprowadzić poważne przekłamanie w analizie danych.

Jak więc traktować raporty pt. „Stan czytelnictwa w Polsce”, publikowane corocznie przez Bibliotekę Narodową? Wyniki badań

czytelnictwa stanowią wyznacznik tendencji na rynku książki. Na ich podstawie prognozuje się skalę wielu zjawisk zarówno w kontekście preferencji i wyborów czytelniczych, jak i uwarunkowań ekonomicznych dla sektora wydawniczego i księgarskiego. Jak wynika z raportów BN, po progresywnym spadku czytelnictwa w latach 2000–2018, rok 2019 przyniósł niewielki wzrost deklarowanego zainteresowania czytaniem książek. Zmianie warunki życia z powodu pandemii COVID-19 w roku 2020 i 2021 wpłynęły na kolejne wzrosty aktywności czytelniczej i, jak wynika ze wstępnych badań na rok 2022, trend ten nie uległ dotychczas zmianie. Ze statystyk podanych w raportach wynika, że w ciągu roku około 42% Polaków przeczytało jedną książkę, a około 10% – siedem lub więcej książek. Ponadto analizie poddano bardziej szczegółowe konteksty aktywności czytelniczej.

Zgodnie z wynikami badań do najchętniej czytanych autorów należą: Remigiusz Mroź, Stephen King, Olga Tokarczuk, Andrzej Sapkowski, Heather Morris, Katarzyna Bonda. Na mapie czytelniczych wyborów nie brakuje również klasyki: utworów Adama Mickiewicza, Bolesława Prusa, Michała Bułhakowa i wielu innych. Najczęściej czytany gatunkami literackimi są kryminały noir, thrillery psychologiczne, biografie, powieści obyczajowe, powieści sensacyjno-szpiegowskie, kryminały nawiązujące do współczesnych problemów społecznych oraz fantastyka. W raportach BN zaprezentowano również diagnozy dotyczące źródeł pochodzenia i formy wydawniczej przeczytanych przez respondentów książek. Okazuje się, że najczęściej czytamy publikacje w formie tradycyjnego kodeksu, a audiobooki i e-booki stanowią niewielki, kilkuprocentowy odsetek preferencji czytelniczych. Książki kupujemy w księgarniach, pożyczamy od znajomych, dostajemy w prezencie. Wypożyczenia w bibliotekach publicznych deklarowało niewiele ponad 14% badanych. Sytuacja ta wpływa znacząco na rynek wydawniczy w Polsce, a szczególnie na kondycję dużych wydawnictw i księgarń. Zawsze bowiem czytelnictwo powszechne wywiera wpływ na rynek książki, a właściwie możemy tu mówić o swoistym sprzężeniu zwrotnym.

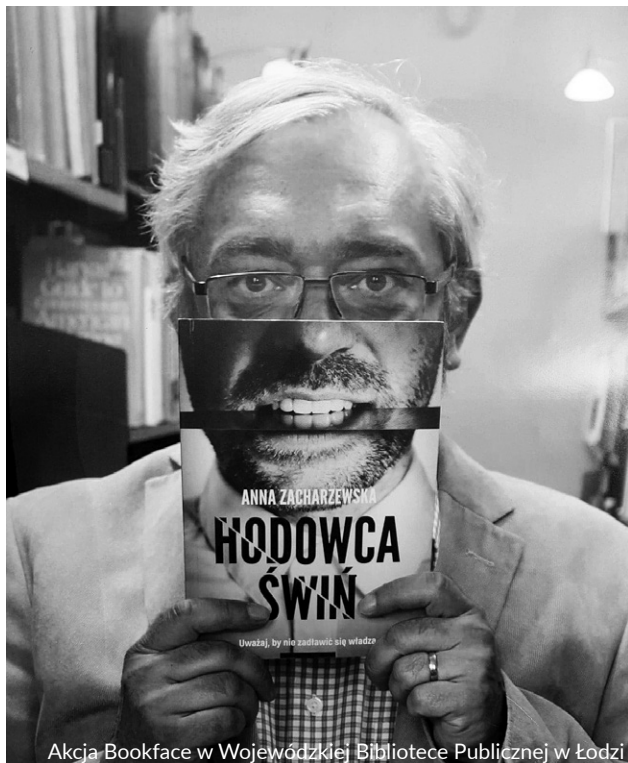
Zestawienia statystyczne wraz z komentarzami, publikowane pt. „Ruch wydawniczy w liczbach”, opracowywane od 70 lat przez Bibliotekę Narodową, ilustrują zmiany na rynku wydawniczym i księgarskim. Raport za 2020 rok mówi o dużym spadku liczby tytułów, które zaproponowano czytelnikom, pomimo wzrostu deklaracji czytelniczych w tym samym okresie. Sytuacja ta wyniknęła – jak donoszą autorzy opracowania – z niepewności rynku książki w czasie pandemii, z czym wiązało się wstrzymanie publikacji debiutów literackich. W czasie pandemii zniknęło z rynku wiele małych, niszowych wydawnictw i księgarń, ale to zjawisko miało raczej związek z silną konkurencją sieciowych gigantów księgarskich i wydawniczych.

Polscy uczniowie czytają!

Biblioteka Narodowa od ponad 30 lat analizuje poziom czytelnictwa w Polsce i jest najważniejszym ośrodkiem badań w tym zakresie. Coroczne raporty, wyczekiwane przez wszystkich „ludzi książki” w kraju, nie dają cienia złudzeń co do „oczytania” Polaków. Wyłania się z nich obraz narodu ignorantów w niewielkim stopniu i raczej niechętnie uczestniczących w kulturze.

Pewnym światłem w tunelu mogą być analizy czytelnictwa opracowywane przez inne ośrodki, których wyniki odbiegają od hiobowych wieści BN. Za dobry przykład mogą tu posłużyć badania paneuropejskie PISA (Program for International Student Assessment), dotyczące efektów kształcenia i kompetencji czytelniczych uczniów 15-letnich i starszych. Wynika z nich, że w zakresie czytelnictwa i kultury czytelniczej polscy uczniowie zaliczani są do najlepszych w Europie, zajmując trzecie miejsce po Finlandii i Estonii. Można by przytaczać wiele innych badań tego typu, dających wyniki diametralnie inne od tych publikowanych przez BN. Nie należy zatem popadać w kompleksy i załamywać rąk nad niedouczonej narodem. Nie ma też jednak powodów do nadmiernego optymizmu, bo jak wcześniej wspomniano, czytelnictwo jest materią bardzo trudną do przełożenia na jednoznaczne dane statystyczne.

Bez względu na wszelkie wyniki badań i prognozy związane z rynkiem wydaw-



Akcja Bookface w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi

niczym w Polsce pewność można mieć tylko co do jednego aspektu czytelnictwa, a mianowicie do konieczności intensywnego upowszechniania i promocji książek i czytania. Czytania nigdy za wiele, bo jak dotąd nie wynaleziono skuteczniejszego narzędzia i metody przekazywania wiedzy i wychowania świadomych, właściwie dekodujących rzeczywistość obywateli.

W Polsce zagadnienia promocji czytelnictwa traktowane są bardzo poważnie. Działania w tym zakresie przyjmują zróżnicowaną formę i podejmowane są z dużym zaangażowaniem przez wiele instytucji czy organizacji. Wśród tych inicjatyw na plan pierwszy wysuwają się programy i projekty pilotowane i finansowane przez Radę Ministrów oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Flagowym tego przykładem jest Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0, uchwalony na lata 2021–2025. Celem Programu jest „wzmocnienie roli bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych jako

lokalnych ośrodków życia społecznego, stanowiących centrum dostępu do kultury i wiedzy” poprzez zakup nowości wydawniczych, zakup usług zdalnego dostępu do audiobooków, e-booków, dofinansowanie rozbudowy, przebudowy lub adaptacji lokali bibliotecznych, dofinansowanie akcji społeczno-wizerunkowych promujących książki i czytanie. Budżet przeznaczony na realizację tych wymienionych zadań wynosi ponad 1 mld zł. Program realizowany jest przez MKiDN przy współpracy Biblioteki Narodowej, Instytutu Książki oraz Narodowego Centrum Kultury – czyli instytucji odgrywających ważną rolę w zakresie upowszechniania czytelnictwa w Polsce. Wśród nich Instytut Książki zajmuje szczególną pozycję. To narodowa instytucja kultury, której głównym celem jest promocja polskiej literatury za granicą. Ma również duże zasługi na polu upowszechniania książek i czytelnictwa w kraju. Prowadził kampanię „Mała książka – wielki człowiek”, promującą czytanie rodzinne i korzyści

ZAWIESZONA POMIĘDZY

Z Karoliną Łukaszewicz, aktorką Teatru Powszechnego w Łodzi, rozmawia Piotr Grobliński

Widziałas „Imagine” Krystiana Lupa?

Tak, podobało mi się. Bardzo głęboko to przeżyłam. Niektórzy zachwycają się szczególnie pierwszą częścią spektaklu, ale ja jestem pod wrażeniem całości.

A chciałabyś w tym zagrać, gdyby Krystian Lupa w ramach koprodukcji zaprosił cię do udziału w próbach?

Pewnie byłyby to jedna z moich największych przygód teatralnych. Praca z tak wielkim twórcą, legendą teatru, dla każdego aktora byłaby wyzwaniem.

Porozmawiajmy zatem o drugiej premierze Powszechnego w ramach Międzynarodowego Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych – o „Marii” Radosława Paczochy w reżyserii Adama Orzechowskiego. Kreujesz tu postać Marii Kwaśniewskiej, medalistki olimpijskiej i bohaterki wojennej. Jesteś jedną z pięciu Marii – jedną z pięciu aktorek, które grają różne okresy życia tej postaci. Ty jednak raz jesteś młodszą, raz starszą.

Jestem trochę zawieszona pomiędzy, przenoszę się w różne czasy i miejsca. Ze względu na nasz wygląd, wiek, doświadczenie życiowe dostawałyśmy do zagrania różne sceny – ja postrzegam swoją Marię jako pewną część jej osobowości. Bardziej tematycznie niż

wiekowo. Gram osobę, która zadaje sobie pytania, która tłumacząc uratowanemu przez siebie w obozu w Pruszkowie człowiekowi jego wojenne losy, przeżywa swoje życie, swoje decyzje jeszcze raz.

Ale grasz też Marię, która klóci się ze swoją nastoletnią córką. Pomaga innym finansowo, a nie może kupić córce sukienki.

Mnie ta scena bardzo pomogła, bo początkowo wychodziła nam laurka. Postać nieskazitelna, odważna, wspaniała, a przecież była człowiekiem i musiała mieć też słabości. Zresztą sama mówiła, że była trudna, że by za siebie nie wyszła. Szukaliśmy takich momentów, żeby czymś przełamać jej wyidealizowany obraz.

Pomagając innym, można zaniedbać własną rodzinę – to chyba aktualny dziś temat?

Bardzo, ludzie jeżdżą przecież na granicę pomagać uchodźcom, zostawiając dom, dzieci, pracę, osobę, z którą żyją. Czują potrzebę działania. Uważam, że jeśli jest to szczerza potrzeba, jeśli nie jadą tam, by uciec od problemów, to bliscy będą w stanie ich zrozumieć i wspierać. Wracając do Marii – ona właśnie tak mocno, szczerze angażowała się we wszystko, co robiła, także w pomoc innym. Była sportowcem, przywykłym do pracy i poświęceń.

Powiedziałas, że dobrać aktorek do konkretnych scen z życia Marii poddyktowany był wasza

fizycznością, wyglądem. Ty jesteś osobą, która mogła grać główną postać z różnych lat – młodą i dojrzałą. A niedawno grałaś nastolatkę w sztuce „Dziewczyna”, mając lat...

Będąc po czterdziestce. Moje koleżanki miały dwadzieścia lat mniej. Może młodo wyglądałam, ale bez przesady. Poza tym musiałam sobie przypomnieć swoje dawne emocje, trochę się cofnąć w czasie. Ale to jedno z moich najlepszych wspomnień.

Taka decyzja obsadowa była dla ciebie rodzajem komplementu?

Tak, chyba tak. Zawsze cieszę się, mogąc próbować i grać różne rzeczy: sztuki z cyklu „Dziecko w sytuacji”, komedie czy sztuki o poważnej tematyce – jak „Maria”. Bardzo lubię też „Teatr czytany dla niewidomych i słabowidzących” – to formuła wymyślona przez dyrektora Ewę Piławską.

By zagrać Krawczyka, Mariusz Ostrowski musiał śpiewać jak Krawczyk. Czy grając Marię Kwaśniewską, musiałas wycwiczyć sposób poruszania się i sylwetkę sportsmenki? Jak u ciebie ze sportem?

Jestem sprawna fizycznie, w młodości uprawiałam akrobatykę, chodziłam na balet, ćwiczyłam taniec towarzyski. Teraz robię czasem swoje zestawy ćwiczeń, jeżdżę na rowerze, towarzyszę dzieciom na basenie.

Nie narzekasz na brak pracy, ale mimo to ciągnie cię jeszcze do Teatru Logos.

Tam mam przyjaciół, którzy robią teatr. To się zaczęło w sposób naturalny – odwiedzałam Kościół Środowisk Twórczych, księdza Sondkę znałam już wcześniej. W pewnym momencie zaproponował mi udział w przedstawieniu, a że tam się pracuje latem, to mogłam się w to zaangażować. I tak występuję już w Logosie kilka lat.

Na przykład jako Lis Vitalis.

To była ciekawa rzecz, także dlatego, że to bajka napisana wierszem. Chciałabym coś jeszcze zagrać wierszem – to dla aktora wyzwanie.

A co Karolina Łukasiewicz czyta, gdy akurat nie gra ani nie uczy się roli?

Lubię literaturę skandynawską, na przykład trylogię Roya Jacobsena, lubię książki Olgi Tokarczuk. Teraz czytam „Morfinę” Twardocha, a niedawno skończyłam dwutomową biografię Mickiewicza autorstwa Mieczysława Jastruna. Piękny, kunsztowny styl, od którego musiałam się przyzwyczaić. Przy okazji poznałam biografię wieszczą inną niż w szkole. Lubię też książki historyczne.

W listopadzie minie 25 lat od twojego debiutu. Co ciekawe, studencki dyplom – „Letnicy” Gorkiego w reżyserii Jacka Orłowskiego – grany był właśnie w Teatrze Powszechnym. Jak to wspominasz?

Grałam Olgę, steraną życiem matkę. Zastanawiałam się, jak to wiarygodnie przedstawić.



Karolina Łukasiewicz, fot. Justyna Tomczak dla „Kalejdoskopu”

Jak to możliwe, że ja mam pięcioro dzieci? Miałam 22 lata, a wyglądałam pięć lat młodziej. Ale udało się, moja gra została zauważona przez panią dyrektor Ewę Piławską i dostałam angaż.

Najważniejsze role z tych 25 lat?

Audrey z „Pół żartem, pół sercem” w reżyserii Marcina Sławińskiego – fantastyczna przygoda. Zagrałam postać kompletnie różną ode mnie. Zuta Młodzikówna z „Ferdynurke” Waldemara Śmigasiewicza – trudna rola, dużo się wtedy nauczyłam. „39 stopni” w reżyserii Jerzego Jana Połńskiego i Jarosława Stańka – trudno tu mówić o konkretnej roli, bo zagrałam trzy postaci, to była fantastyczna robota, świetna zabawa, ale i potworny wysiłek. Bardzo dobrze wspominam trochę wariacką pracę przy trzech sztukach Michała

Siegoczyńskiego. To człowiek o wyjątkowej wyobraźni, ciekawym poczuciu humoru i dużej, bliskiej mi wrażliwości. Ma tylko jedną wadę – pisze tekst do ostatniej chwili. W ogóle miałam szczęście pracować z bardzo dobrymi reżyserami. Oprócz wymienionych także z Agnieszką Glińską, Justyną Celedą czy Adamem Orzechowskim. „Ferragosto” tego ostatniego siedzi we mnie gdzieś głęboko. Trochę żartując, to za dużo się tam nie nagrałam – najpierw siedzę, a potem mnie katują, ale temat przedstawienia był dla mnie poruszający.

Twoje przesłanie dla nas?

Szanujemy się wzajemnie. Czytajmy książki i odwiedzajmy teatr. Zapraszam do Teatru Powszechnego na „Marię” i „Chciałem być” z moim udziałem.

Wszystko gra?

Aleksandra Talaga-Nowacka

Realizm można interpretować wciąż na nowo i mówić jego językiem o skomplikowanych zjawiskach równie sugestywnie, jak przy pomocy abstrakcji, dlatego malarstwo Jerzego Krawczyka może być inspiracją dla poszukiwań współczesnych twórców sztuki przedstawiającej.

Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki w Warszawie nie pierwszy raz dostrzegła wartość malarstwa tego artysty, w latach 60. XX wieku współtworzącego nieformalną łódzką szkołę realizmu. Aktualna wystawa „Jerzy Krawczyk. Gra o wszystko” jest drugą w tym miejscu – poprzednia odbyła się w 1971 roku (a także w Ośrodku Propagandy Sztuki w Łodzi). Ostatni duży przegląd dzieł łódzianina zorganizowano na przełomie 1987/88 r. w Muzeum Historii Miasta Łodzi (mniejszy w tym samym miejscu w 2006 r.) – zatem najwyższa pora, by wrócić do tematu.

W kilku salach budynku Zachęty zgromadzono około 80 obrazów z dojrzałego okresu twórczości malarza – to tylko ułamek dorobku, ale wystarczający, by zorientować się w jego różnorodności, bogactwie form, stylów i treści. Te określenia dotyczą zarówno ogółu twórczości Krawczyka, jak i każdego obrazu z osobna – zwłaszcza tych dzieł, w których elementy, motywy, postaci, przedmioty nagromadzono bez wskazywania ich hierarchii. Wydaje się, że „barokowość” tej sztuki odzwierciedla niedająca się uporządkować rzeczywistość, która atakuje wieloma działającymi równocześnie i równie mocno impulsami. Ten chaotyczny natłok, nadmiar stał się dla wrażliwego artysty zarówno inspiracją, asumptem do tworzenia, jak i przekleństwem – bo nie sposób tego przetrwać i klarownie wyartykułować. Na obrazach Krawczyka rzadko kiedy coś jest oczywiste i czytelne. To labirynty, palimpsesty pełne cytatów i odwołań do odwołań. Zdaje się, że w głowie artysty nie mogło pomieścić się to wszystko, co należałoby przemyśleć, przepracować, przeanalizować. A odbiorca jego sztuki musi się zmagać z jej przekazem. Każde płótno domaga się szczegółowych,

wielopłaszczyznowych interpretacji – z których żadna nie będzie pełna.

Ta twórczość wydaje się nie do ogarnięcia, bo jest tu wszystko: przemyślenia o sztuce – o jej istocie, ale i dokonaniach, są żarty z dzieł mistrzów, ale i szacunek do nich, jest próba oddania przestrzeni (albo faktury przedmiotu) na płaskiej powierzchni, efekt obrazu w obrazie, zagadnienie okrucieństwa świata, jest filozofia i literatura, motywy biblijne, jest wojna i holokaust, jest pustka i nadmiar, są napisy, które raz ułatwiają, a kiedy indziej utrudniają interpretację obrazu, jest wreszcie próba umiejscowienia siebie samego w całym tym rozbudowanym anturazie. Siebie rozumianego nie tylko jako portret osoby albo figura artysty, ale też jako stan umysłu – ciało bez głowy albo zamiast głowy powidok Birkenau. Krawczyk często malował siebie w koszuli w czerwono-białą kratę, która stała się wręcz jego symbolem – dzięki niej domyślamy się autoportretu, nawet gdy nie widać twarzy przedstawionej osoby. To koszula raczej robocza niż elegancka – Krawczyk robotnikiem sztuki? Malarz wyrobnikiem? Może to też sugerować wyprawiona z wcześniejszego podpisu i często umieszczana na namalowanym na obrazie trójkątne późniejsza sygnatura artysty w kształcie „sprężyny” – jak znak cechowy. I jeszcze przewrotne opisywanie na obrazach własnej pracy jako szefowania kuchni czy jako „oprawy przestrzennej obrazów i luster” – z podaniem adresu swojej łódzkiej pracowni (wtedy Krawczyk występował jako Teodor Śloupć czy też Śloupć). Ale znów gdzie indziej Krawczyk widzi siebie zasiadającego niczym flamandzki mistrz przed przyszłym obrazem tyłem do widza i z pędzlem w rękę. Czyli jednak Artysta. Albo to żart (spod histo-



„Okno I”, 1965, własna. Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi

rycznego odzienia wystaje jednak kołnierzyk w biało-czerwonej kratce), bo Jerzy Krawczyk lubił żarty. Zwłaszcza ze sztuki i z samego siebie. Czym się to objawia? Choćby głowami dwóch mieszczan z dawnych płócien o tematyce biblijnej, opatrzonymi opisem „Starcy bez Zuzanny” albo skrzydełkami przy plecach dziewczynki z głową Mona Lizy, albo przerobieniem „Trzech muzykantów” Picassa na teatralną scenkę wkomponowaną w namalowane ramy obrazu. Albo jeszcze na wiele innych sposobów. Z siebie kąpił Krawczyk, nazywając się grubym Jurkiem, wkomponowując swoje odbicie w lustro w zbiorowy portret cechu budowniczych albo umieszczając swoją niewyraźną sylwetkę-odbicie w szkle okularów pewnej damy. Żonę, malarzkę Barbarę Szajdzińską, sportretował z szacunkiem jako Mona Lizę, ale opatrzył ją własną sygnaturą na łańcuchu – znakiem przynależności, może wręcz własności. Czy to również żart?

Z cierpienia artysta nie kąpił. Jako człowiek wrażliwy i empatyczny, Krawczyk boleśnie przeżywał holokaust, odczłowieczenie prześladowanych – być może to dziejowe wydarzenie sprawiło, że do sztuki sprzed wojny podchodził z dezynwolturą jako do czegoś „łatwego”, co mogło powstawać bez bólu i bez poczucia, że to, co się robi, jest nieistotne wobec tego, co zdarzyło się podczas II wojny. O dramatycznej historii Krawczyk potrafił opowiadać w sposób nieoczywisty: Żydów lokował na obrazach w paczkach z naklejką „bez wartości”, a Birkenau na jego płótnach to bezludna, zimna przestrzeń wypełniona blokami budynków bez otworów, z równoległymi liniami torów ciągnącymi się od widza aż po horyzont, którego dominantą jest wysoki komin. Albo wręcz w sposób poetycki „Sobota” (ok. 1960) przedstawia widma ludzi błakające się zapewne po dawnym sztetlu – a i bruk, i domy, i niebo, i same widma poplamione są śladami